



BIURO  
WYCINKÓW  
PRASOWYCH

Warszawa  
Pl. Starynkiewicza 7  
Tel. 28-59-59

## Gazeta Pomorska

G

GRUDZIĄDZ, ul. Rynek Nr 11

wydanie .....

2 8 3 2 8 -11- 1973

Nr

z dn.

## W teatrze

# 665 Nikt i wszyscy...

Na dobrą sprawę w teatrze grudziądzkim trudno już mówić o niespodziankach. Dyrektor Krzysztof Rościszewski zdążył przyzwyczaić do nich swoją publiczność. A jednak każdorazowo widz spotyka się z czymś nowym. Ten pełen inicjatywy kierownik artystyczny i reżyser występuje z coraz to innymi pomysłami.

„Kartotekę” Tadeusza Różewicza, któ-

rej premiera odbyła się w ubiegłą sobotę, Krzysztof Rościszewski przy współpracy scenograficznej Marka Durczewskiego wystawił w śmiałej, szokującej uproszt formie. Widz jeszcze przed zdjęciem płaszcza i oddaniem go do garderoby... ogiada już spektakli. Wchodzący do hallu teatru stają przed łóżkiem szpitalnym i siedzącą przy nim pielęgniarzką; nagle wita ich głośnie i abstrakcyjne wykrzykiwanie chorego „bohatera”. Z hallu akcja sztuki przenosi się na scenę. Rzecz jednak w tym, że w dostownym znaczeniu akcji nie ma. Podobnie jak nie ma „bohatera”. Postać grająca główną rolę nie ma nazwiska, imienia, wieku, zawodu. Może to być każdy i nikt. Na łóżko można postawić kartotekę i z niej wybrać osobę — jedną albo dziesięć...

Widownia, otwarte drzwi. Na scenę wchodzi dzieci. Z miejsc dla publiczności odzywa się głos zażywnego pana. Rzut oka. Przecież to znany aktor — A. Ratajewski. Maszeruje na scenę. Z trzaskiem opadają tarcze strzeleckie. Mogły one być, mogły nie być. „Przechodzień” mógł wejść równie dobrze zza kulis.

„Krytyka społeczna, czy białeński tren?” — zapytuje Wolicki w „Dialogu” sprzed 10 lat. Na pewno „Anonim — nikt i wszyscy”... Słyszałem głosy młodych widzów, mających trudności z odbiorem sztuki, ale równocześnie starszy, bardzo poważny pan, przedstawił im wątek fabularny sztuki. I na pewno dobrze zrozumiał całość. Widzowie zastanawiają się, myślą, dyskutują. I na tym chyba polega sens grudziądzkiego przedstawienia. Tak, właśnie grudziądzkiego, stykamy się tu bowiem nie tylko z Różewiczem, ale i Rościszewskim, ze swoją indywidualnością reżyserską.

Różewicz, jak ot Różewicz „niczego nie tłumaczy, niczego nie wyjaśnia, niczego się nie wyrzeka, nie ogarnia sobą całości, nie spełnia nadziei”, ale równocześnie można za nim powtórzyć: „To jest teatr na miarę naszych wielkich czasów... Czasy są niby duże, ludzie trochę mali...”

Choć „bohaterowi” sztuki odebrano język, wyróżniający go i określający, dając mu w zamian banały, stereotypy i cytaty — wyjęte z gazet, słowników, samouczków do nauki języka” — to jednak Jerzy Zass dobrze sobie poradził z niezwykle trudną rolą. Może ją zagrać tylko dobry aktor.

Z irracjonalną sztuką — tak przynajmniej odczuł kreślący tych kilka wrażeń — świetnie koresponduje zalatująca naturalizmem wystawa satyryczna fotografii Janusza Nowackiego w hallu teatru pt. „Mój ukochany Grudziądz”...

W. LATUŚZYŃSKI